Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 16 LISTOPADA. № 90 ROK 1850.

O PASZENIU i ZAGRZANIU PRZEZ FERMENTACJĘ PASZY ZIMOWÉJ

(Dokończenie).

W tym celu kazałem polewać paszę samą przez się zagrzaną za każdym razem rozczynem z makuch rzepakowych; użyłem do tego na 17 sztuk bydła, to jest na 11 krów, 1 wołu, 5 sztuk młodzieży wraz z dwoma cielętami ćwierć centnara dziennie. Nie widziałem nigdy pożywanéj z większą chciwością od téj; prawdziwą przyjemnością było przypatrywać się temu, a chociaż nie mogłem dawać więcéj dziennie jak 16 funtów wartości siana na sztukę, rachując w to makuchy w podobnéj wartości jak siano, miałem pociechę iż bydło w podziwienia godnym, jak najlepszym stanie się utrzymało, a wydajność mleka nie o wiele mniejszą była od przeszłozimowéj. Przypuszczam więc iż makuchy większą wartość jako pasza mieć muszą, i że jeden funt tychże, za trzy funty siana przyjąć można, i że drzewne części słomy ozimej z roku 1842, tak wysuszone i stwardniałe, iż bez szczególnego przyrządzenia wcale nie były pożywne, samém przez się zagrzaniem zupełnie miękły, a zawarte w nich pożywne części rozwijały się, i stawały się rozpuszczalnemi. Doświadczenia z tych dwóch zim nakłoniły mnie do dawania, w razie obfitości paszy, nietylko saméj przez się zagrzanéj sieczki, plew i okopowych roślin, ale także tych pasz w inny sposób przyrządzanych, na zimno lub zaparzanych, aby jak przypuszczam dla bydła przyjemną zmianę przysposobić, i prócz tego do ciągłego i regularnego polewania sieczki roztworem makuchowym, gdyż ilekroć razy dla doświadczenia przez jeden lub kilka dni ten roztwór nie był zadawany, następował zaraz upadek mléka. Zresztą, trzymam się mego dawnego zwyczaju w zadawaniu siana i krótkiéj słomy w całości, i w przysposabianiu ciepłego pożywnego napoju, jako téż nie rzadkich, obfitych zadawań soli, o które z doświadczenia dla każdego bydła bardzo stoję; dokładne spostrzeżenia aż zanadto mnie przekonały o korzyściach tego postępowania; dobrze mi z niém: bydło jest zdrowe, wesołe, dobrze wyżywione, i dostarcza tak w zimie jak w lecie stały, zadowalniający wydatek mléka; śmiem utrzymywać, iż mało jest krów téj wielkości i tego gatunku (są one z czystéj rasy Voigtland i z Ayrschir) któreby były bardziéj mleczne od moich.

Średnia ich roczna wydajność ze sztuki, w dwóch ostatnich latach, była 2,500 drezdeńskich kann, (od 2,340 do 2,808 kwart); niektóre 3,000 kann wydały, a teraz właśnie kiedy to piszę 23 marca, są niektóre sztuki w oborze, które od 12 do 15 kann (od 11 do 14 kwart) mleka oddają dziennie. Mleko jest zaś takiéj dobroci i tak miłego smaku, iż z niego wyrobione masło mało co ustępuje masłu z zielonéj paszy.

Zebrawszy moje doświadczenia o saméj przez się zagrzanéj paszy, sądzę, iż następujące zasady z nich wyprowadzić mogę.

1. Przy małym zapasie paszy, gdy zwłaszcza twarda słoma ma być pasiona, niema lepszego postępowania do zamienienia jéj na pożywną, i do wystarczenia małą ilością, jak samo przez się zagrzanie.

2. W razie obfitości paszy, a zwłaszcza, gdy można dużo okopowych roślin, siana i potrawu użyć, korzyści samego przez się zagrzania są wątpliwe; zawsze zdaje się korzystniéj w takim razie, rozmaicie przyrządzaną paszę bydłu zadawać, ponieważ ztąd powstająca zmiana jest mu przyjemną, i zdaje się stale utrzymywać jego chęć do jadła, co korzystnie wpływa na przychód z niego. Iżby zaparzanie paszy, jak tego doświadczenia pana Breitenbauch dowodzić się zdają, na wydajność mleka bardziéj wpływało, jak samo przez się zagrzanie, trudném byłoby do uwierzenia po otrzymanych skutkach, byle tylko postępowano przepisanym sposobem. Trudno jednak bez dokładnego porównania w tym względzie rozstrzygnąć; nieomieszkam więc, jeśli mi okoliczności pozwolą, w przyszłéj zimie uczynić dokładne doświadczenia a o skutkach tychże wiernie i prawdziwie donieść.

3. By jednak samo przez się zagrzanie spodziewane korzyści wydało, należy z jak największém staraniem i czystością postępować, a zwłaszcza na to uważać, by nie przekroczyło zwykłego stopnia. Należy się bardziéj obawiać, przy silném dodaniu okopowych roślin, jak kiedy się użyje do tego prawie saméj sieczki i plew. Jak tylko pasza w środku skrzyni, w któréj się to odbywa, tak się zagrzeje, iż zaledwie rękę utrzymać można, jak tylko właściwy téj fermentacji winny zapach do najwyższéj mocy dojdzie, co po niejakiem doświadczeniu łatwo rozeznać można, a kiedy kawałki tam będące roślin okopowych zmiękły, lecz nie sflaczały, należy paszę wydobyć, chociażby po bokach i na wierzchu zaledwie była letnią, i czas do spaszenia nie był jeszcze nadszedł. Bydło chętnie wyjada samo przez się zagrzaną paszę, nawet wtedy, kiedy już oziębła, zwłaszcza, gdy się ją polewa roztworem z makuch, a części z boku jeszcze nie zagrzane zdają się bydłu równie przyjemne jak i reszta, gdy się tylko razem wszystko dobrze pomiesza. Niebezpieczném jest samo przez się zagrzanie do tego stopnia doprowadzać, iżby nawet zewnętrzne części paszy mocno się zagrzały, gdyż natenczas wewnętrzne łatwo się psują, a całość staje się nieprzyjemną bydłu, i zapewnie szkodliwą jéj zdrowiu; zdaje się, iż popełniano wszędzie ten błąd, gdzie uważano jak w Zuschendorf, że bydło niechętnie jé taką paszę. Jestto jednak korzystném zwrócić na to uwagę, ażeby zagrzanie się o ile możności jednakowo w całéj massie nastąpiło, i wszystkie części do jednego stopnia przejęło, gdyż przez to dobroć paszy bezwątpienia musi zyskiwać. Nie da się to wprawdzie zupełnie osiągnąć, lecz można zbliżyć się dosyć do tego celu, ubijając lub udeptując paszę o ile możności w skrzyni na to przeznaczonéj, a przytém dając na to baczność, iżby zwłaszcza po bokach nie była mniéj ubitą jak w środku; raczéj może być przeciwnie bez szkody; uważać także należy, aby żadna z cząstek nie pozostała niezwilżoną. Cała massa powinna być jednakowo zwilżoną; każda część sucha zradza pleśń, każda zbyt mokra prędzéj się zagrzewa od małoco wilgotnéj.

Daję za każdą razą na to przeznaczoną paszę warstwami w skrzyni udeptywać, a nowéj warstwy nie pozwalam wsypywać, dopóki udeptana nie zostanie zlana zimną wodą, o tyle, o ile tylko ją przyjmie w siebie. A to się z tego okazuje, gdy na wierzch wlana woda spodem wychodzi; dno więc takiéj skrzyni powinno przepuszczać wo-

dę zwolna, by się dał rozpoznać stopień dostatecznego zwilżenia, a woda nie mogła się na dnie nagromadzić; gdyż toby przeszkodziło jednostajnemu zagrzaniu, i zepsuło spodnią paszę. Z każdą na nowo wysypaną do skrzyni warstwą podobnie się postępuje; na ostatku zaś, tyle się jeszcze na wierzch wlewa, aż spodem zacznie się pokazywać. Przy takiém postępowaniu zaczyna się stale zagrzanie po 24 godzinach, lub po 48 do 72 godzinach, stosownie do nizkiéj lub wysokiéj temperatury zewnętrznéj, zagrzanie się dochodzi do najwyższego stopnia, i pewnie o ile możności równo. Zamierzono dla oszczędzenia statków przeprowadzanie zagrzania się na kupach; wydało mi się to jednak złym pół-środkiem, przy którym jednakowe zagrzanie się, i dostateczne dogotowanie się paszy, o które jednak rzecz idzie, są niepodobnemi, i zła pasza się otrzymuje.

Rozpisałem się bardziéj nad tym przedmiotem, aniżeli pierwotnie miałem zamiar. Wielki pociąg, który mam do niego, ponieważ mi się wydaje niepospolitéj ważności, i miło mnie zajmuje, dał mi pochop do napisania więcéj, jak jest może przyjemném niejednemu czytelnikowi.

Nie przypuszczam jednak, iżby mogło być obojętném któremu gospodarzowi, w jaki sposób najkorzystniéj pasza się da użyć, gdyż to niemały wpływ wywiera na cały przychód z gospodarstwa, a w tym względzie panują przesądy, które zwyczaj uświęcił, w które się nader łatwo wpada, gdy się powierzchownie rzeczy uważa, a nie ze wszech miar dokładnie; przez co z powodu napozór nieważnych drobiazgów, w całości wielkie wartości mogą przepadać. Dlatego to spodziewam się łaskawe względy uzyskać dla mego szczegółowego wykładu, a zarazem spowodować wielu współpracowników do czynienia porównawczych dokładnych doświadczeń, w wyłożonym przedmiocie, w celu sprostowania lub potwierdzenia doświadczeń pana Breitenbauch, i wykrycia stosunków, w których to lub tamto postępowanie przy przyrządzaniu paszy, zasługuje na pierwszeństwo.

(z Rocz. G. Kraj.)

O UPRAWIE RZEPIU.

W Numerze 67 i 68 Korrespondenta doprowadziliśmy uprawę rzepiu wielkiego aż do zasiewu; jest jeszcze kilka innych sposobów siejby, o których nam mówić wypada. Urodzaj rzepiu, jak już się nad tém zastanowiliśmy, zależy niezmiernie na regularnym siewie i na wymiernem, jednakowém stanowisku roślin rzepiowych, dla których wzrostu najstosowniejsza przestrzeń jest dwa cale □; niepodobna jest jednakże rzutem ręki nadać tak wymierne stanowisko roślinom; a nienadając im tak wymiernego stanowiska, niepodobna jest obradlać lub obhakiwać onychże, bez których to robót około rzepiu urodzaj jego jest wątpliwy i przypadkowy; gdy przeciwnie obradlając, obrzucając go ziemią i obhakując z wiosny, na dosyć pewny zbiór liczyć można. Kto więc nie ma siewnika szerokiego, ani siewnika pojedynczego, którym albo w linje znacznikiem zrobione siać można, albo lepiéj, jak to w poprzednim artykule powiedziałem, w radlonki drobne i nader płytkie, temu mogę polecić sposób siewu, używany przezemnie nim używałem ręcznego, pojedyńczego siewnika. Sieje się na zorane składy do siewu i dostatecznie zbronowane rzep ręką i dosyć nawet gęsto, to jest jedna do 1¼ mecki na mórg magdeb., po zasiewie przeradla się, to jest, robi się radełkiem końskiém 6 lub 8 wąskich radlonek na składzie stósownie do szerokości składu; radlonki niepowinny być szersze nad 6 cali, a wyższe być nie mogą jak 5 cali; tym sposobem ziemia się skupia na grzebieniach radlonek, a z nią i zasiane ziarno w samych radlonkach lub po bokach, jeżeli się stoczy na dół ziarno i wznijdzie, to się rośliny te niepotrzebne zniszczą przy powtórném obradlaniu, pozostałych zaś największa część, (gdyż zaledwie ¼ się zniszczy) okryje grzebienie radlonek i będzie stać od siebie w należytéj odległości, jeżeli nie w kierunku podłużnym, to w kierunku poprzecznym, gdyż rośliny będą przedzielone radlonkami, które dozwolą im się rozrastać w poprzecznym kierunku i będzie miejsce tak do obradlania, jak i do obhakiwania roślin. Tak samo można sobie postąpić jeszcze w miesiącu wrześniu, jeżeli gospodarz w połowie lub w końcu jeszcze września spostrzega i przekonywa się, że rzep jego zasiany ręką, jak zwykle, jest o wiele za gęsty, natenczas może takowy poprzeredlać małém radełkiem o pięciu calach tak, żeby radlonki najwięcéj 6 cali szerokości miały; tym sposobem przynajmniéj w kierunku poprzecznym zniszczy rośliny zbyt gęsto obok siebie stojące, a lubo będą stać za blisko siebie w kierunku podłużnym, to jednakże zyskawszy miejsce, po bokach się rozrosną i wynadgrodzą sobie miejsce brakujące im w kierunku podłużnym; prócz tego tak obradlanie powtórne, jak i obhakiwanie po zimie będzie można wzdłuż radlonek wykonać.

Niemasz nic zgubniejszego dla rzepiu, jak zbyt gęsty siew; dla tego podawana przez Blocka, Schnea, Kreyssiga i innych pisarzy ilość potrzebna na mórg 2 do 3 mecków, czyli 10 do 15 funtów, jest o wiele przesadzona; zasiany rzep podług tego przepisu będzie tak nasiadły, że już w październiku, w którym to czasie rzepiowe rośliny najbardziéj się rozwijają i rozrastają, rzep za gęsto zasiany zatrzyma się w rozrastaniu; dla braku miejsca rośliny znędznieją, zczerwienieją liście i opadać zaczynają i korzeń takich roślin jest mały, krótki i niegłęboko w ziemię sięgający. Gospodarze mówią zwykle: »chociaż jest przed zimą za gęsty, to mróz przerzedzi i po zimie będzie dosyć rzadki.« Jestto najfałszywsza zasada, gdyż najwięcéj dla tego rzep wymarza, że rośliny za gęsto stojące są zbyt słabe i korzeń mają za krótki, aby pewien stopień mrozu i wilgoć pozimową wytrzymać; pozostałe zaś po zimie rośliny z zbyt gęsto zasianego rzepiu niemają bynajmniéj przymiotów i siły roślin rzadko zasianych z początku; gdyż na to się sieje w końcu lipca i na początku sierpnia rzep, iż mu potrzeba przed zimą cztery miesiące należytego rozwinięcia się i wzrostu, to jest do końca listopada przy sprzyjającéj porze; za gęsto zasiany rzep nie rozrasta się już dłużéj jak do połowy października; roślinom więc pozostałym po zimie z zbyt gęstego siewu brakuje téj siły, jaką im nadaje wzrost przedzimowy, a tego wzrostu czyli rozrostu przedzimowego nie mogą mieć rośliny zbyt gęsto stojące przed zimą, chociaż przerzedzieje rzep po zimie; niemogą już znędzniałe przed zimą rośliny dogonić brakującego im rozrostu; miejsce zaś obszerniejsze, które zyszczą przez wymarznięcie obok siebie stojących roślin rzepiowych, nie na wiele im się przyda, gdyż brakuje im potrzebnéj do rozrostu siły, a miejsce pozostałe zajmą chwasty głuszące, jako to miotła i t. p., których nie będzie można zniszczyć ani radełkiem, ani ręczną motyczką, gdyż nie będzie można ani koniem wyjechać, ani wnijść swobodnie bez uszkodzenia rzepiu pomiędzy rośliny stojące nieregularnie, ani w liniach, ani w odstępach do tych robót potrzebnych. Ztąd też gęstość przedzimowa, a rzadkość pozimowa jest najgorszym stanem ręką sianego rzepiu; daleko lepiéj, gdy się dzieje przeciwnie: rzadko przed zimą, a gęsto i nabito po zimie. Najlepszą i najzbawienniejszą radę, jaką dać mogę gospodarzowi mającemu rzep za gęsto zasiany, aby takowy kiedykolwiek po deszczu w miesiącu wrześniu przeradlił końskiém radełkiem; doświadczonych gospodarzy ostrzegać niepotrzebuję, iż ta robota wymaga pilnego dozoru, aby radlonki były o ile możności proste, płytkie i wąskie; aby koń był prowadzony przez człowieka silnego przy wędzidle, a drugi żeby prowadził radełko, gdyż jeden człowiek zupełnie prosto radlić niepotrafi; aby przy zakrętach czyli przy nawracaniu nie deptano rzepiu na grzebieniach pozostałego; aby człowiek szedł z grabiami za radełkiem i w tych miejscach, gdzie radełko zbyt wiele wyrzuciło ziemi na pozostałe na bokach grzebieni rośliny, ziemię napowrót grabiami odrzucał; tym sposobem odsłonił przyciśnięte ziemią rośliny. Te ostrożności zachowując, można się spodziewać więcéj plonu z pozostałych ⅔ części rzepiu, wyniszczywszy ⅓ aniżeli z pozostawionych zbyt nasiadłych roślin. Po przeradleniu płytkiem można w 3 lub 4 tygodnie, stósownie do pory czasu, drugi raz cokolwiek głębiéj ten rzep obradlić; jeżeli mokra ziemia, lepiéj już drugi raz nie radlić; w ogólności, obradliwanie potrzebuje także jak wszystkie inne uprawy raczéj suchego jak mokrego czasu. Wrogami i tępicielami rzepiu na jesień bywają podczas długo trwającéj suszy zwykle pchły ziemne, które kapusty i brukwie objadają; te także prze-

dziurawiają listki rzepiu, a raczéj liścienie (cotyledones) zaraz po zejściu rzepiu i sprawiają chociaż nie zupełne zniszczenie, to przynajmniéj zanędznienie. Gorszym wrogiem na jesień dla rzepiu jest gąsieniczka czarna kosmata; pokrycie jéj drobnym włosem równa się aksamitowi, a spód ma żółtawy: nieznam nazwiska téj gąsieniczki naukowego, zoologicznego; ma długości $1/2$ do $3/4$ cala i pojawia się w znacznéj massie tak, że nietylko rzep objada, ale i inne rośliny, a nawet i wierzby. Na wytępienie tych gąsiennic nie ma innego łatwego sposobu, jak wygniatanie takowych w bruzdach lub rowkach; podają także ten sposób, aby podczas rosy lub kiedy liście rzepiu są zwilżone małym deszczem lub rosą, posiać popiół po liściach rzepiu, natenczas zmięszany popiół z wodą na liściach uformuje ług i nada tak przykry smak liściom, że gąsienice takowy odstąpią i nie jedzą. Posypanie zaś popiołem nietylko rzepiowi nie może szkodzić, ale owszém wegetacją jego pomnożyć. Używałem tego sposobu z skutkiem; nie mając zaś tyle popiołu w domu, kupiłem w najbliższém mieście (Środzie) płacąc po 18 gr. pol. 1 szefel, dwadzieścia i kilka szefli na tyleż mórg.

Rzep jakimkolwiek bądź sposobem w rzędy zasiany, obradlać należy w połowie lub ku końcowi września; częstokroć jedno obradlenie jest dostateczne, (więcéj razy nie obradlam rzepiu): drugi raz chcąc obradlać, dzieje się to w cztery tygodnie późniéj. Przez obradlanie nietylko się niszczą chwasty, ale gromadzi się także około rzepiu urodzajna ziemia, zapobiega się wysadzeniu rzepiu na wierzch przez mrozy. Po pierwszych przymrozkach, które zwykle około 10 listopada u nas się pojawiają, rośnięcie rzepiu ustaje i liście, które dotąd w górę podniesione były, zaczynają pokładać się na ziemi i czerwienieć; wtenczas korzystać należy z pierwszego pogodnego czasu i wyrzucić bruzdy na polu rzepiowém w sposób taki, jak jest w pierwszym artykule wyrzucanie brózd opisane. To jest: wyrzucają się brózdy pierwéj przy siewie pługiem lub radełkiem zrobione, szpadlami czyli łopatami na 12 do 18 cali według spadku, ziemia z brózdy rzuca się raz na połowę na prawo leżącego składu, drugi raz na połowę na lewo leżącego składu; bryły rozbijają się szpadlem i tam, gdzie się ziemia zbyt nagromadziła, rozgarnia się łopatą. Takim sposobem przykrywają się z początku rośliny rzepiowe; ale ponieważ radlonki są próżne, wnet ziemia osiada w radlonkach i serca wszystkich roślin rzepiowych już na drugi dzień są zupełnie odkryte; po pierwszym deszczu zaś zaledwie widać, że ziemia była wyrzucana, lub, że były tam radlonki. Wyrzucanie brózd, czyli przyrzucanie ziemią rzepiu (co we Flandrji i w Francji zowią *rechuter le colza, le rechutage*) zapobiega wymarznięciu rzepiu, czyli ochrania rzep od mrozów. Teorja, na której się ten środek opiera, polega na dwóch zasadach; raz, że każda roślina wytrzymuje pewien stopień zimna i tylko wyższe nad normalny stopień zimno kładzie koniec życiu rośliny; tak też u rzepiu przypuściwszy, że rzep np. wytrzymuje 12 stopni zimna, wnosić można, iż dopiero na 15 lub 18 stopni wymraża takowy; ale rzep nie wymarza nigdy w wierzchniéj części swego korzenia tylko w samym końcu korzenia, gdzie jest najdelikatniejszy, ztąd też chociaż będzie na powierzchni 18 stopni, nie idzie zatém, żeby koniec korzenia rzepiowego miał wymarznąć; powtóre jestto fizyczna zasada, że im głębiéj w ziemi, tém cieplęj, czyli odwrotnie, im głębiéj w ziemię, tém mniéj zimna, tém mniejszy stopień mrozu, a zatém, jeżeli w pierwszym calu pod powierzchnią jest 18°, to w drugim calu jest mniéj, w trzecim calu jeszcze mniéj mrozu i tak daléj, niewiadomo w jakiéj proporcji, ale to pewna, że przy najtęższym mrozie kopiąc ziemię nie zbyt głęboko, natrafia się na linią zero, to jest na linią, pod którą ziemia przestaje być zmarzłą, a zatém pierwsza linia w ziemi nad linią zera ma niezawodnie mniejszy stopień zimna jak pierwsza linia od powierzchni ziemi. Im więcéj przeto przykryty jest koniec korzenia rzepiowego, tém mniéj wystawiony jest na wymarznięcie i do tego służy wyrzucona z bródz ziemia, która zakrywa radlonki próżne z obydwóch stron otaczające korzeń rzepiu; naturalna rzecz, że grzebień radlonki wyniesiony w górę, mając obydwa boki wystawione na mróz, może być bardziéj przejęty mrozem, a ztąd i korzeń rzepiu w nim tkwiący może łatwiéj wymarznąć, aniżeli na powierzchni płaskiéj, lub jeżeli się radlonki wypełnią wyrzuconą z brózd ziemią. Prócz tego, rzep najczęściéj wymarza w końcu zimy w marcu, kiedy ziemia roztajała z wierzchu, jest nadzwyczajnie rzadka, gdyż natenczas powierzchnia przesiąkła wilgocią, a spód jest jeszcze zmarzły, przeto wilgoć nie wsiąka w głąb ziemi i rozrzedza nadzwyczajnie powierzchnią ziemi; w tém na tak rozrzedzoną na kilka cali ziemię przypada częstokroć mocniéjszy mróz, ściąga do kupy ziemię i obnaża korzeń rzepiu czasem i na kilka cali. Tém ściągnięciem przez mróz ziemi, bywają nawet rośliny rzepiowe nietylko obnażone z ziemi, ale nawet wysadzone w górę, co tém łatwiéj korzeń rzepiowy na wymarznięcie zaś wystawia. Przez wyrzycenie ziemi z brózd, rośliny rzepiowe są więcéj obrzucone ziemią, ziemia około ich serc czyli około korony korzeni jest więcéj zbita i zsiadła, nie są przeto tak rośliny na obnażenie z ziemi wystawione. Trzecia i może największa korzyść z wyrzucenia brózd jest osuszenie pola, na którém rzep rośnie; częstokroć wilgoć bardziéj szkodzi rzepiowi jak mróz i po łagodnych, ale nader mokrych zimach bywa nieurodzaj rzepiu; brózdami zaś na 12 cali kopanemi podług spadku, odpłynie woda daleko prędzéj, jak wyradlanemi i miałkiemi. O korzyściach wyrzucania brózd pisał już Szwerz w opisie gospodarstwa Belgijskiego; niedowierzającym czytelników odsełam do tego szacownego dzieła, jeżeli im zapewnienie nie będzie dostateczne, że widziałem rzep wielki zimowy doskonały w Flandrji (około Courtray) na zupełnie lekkiéj i piaszczystéj ziemi; tam jednakże raz wyrzucają brózdy do połowy głębokości przed zimą a drugi raz w marcu zgłębiają, brózdy (rechuter); ziemią wyrzuconą zbrózd napełniają przedziały pomiędzy roślinami rzepiowemi, przez to obnażone korzenie przykrywają, chwasty przytłumiają, ziemia się polepsza i zgłębia. U nas nieda się to wyrzucanie ziemi z brózd po zimie uskutecznić, ponieważ ziemia, na któréj rzep siejemy, jest zwykle ciężka, tłusta i wilgotna; po zimie przeto wyrzucać tę ziemię z brózd, byłoby to przywalać rzep bryłami, nie jako cegłami z gliny lub iłu; tak samo jeżeli jest jesień mokra i ziemia nasycona jest o tyle wilgocią, że się zlepia w bryły, nieradzę nikomu nawet na jesień w takim razie wyrzucać ziemi z brózd, bo zamiast dopomódz rzepiowi, zniszczyłby sobie takowy każdy gospodarz, któryby nie wyrzucał z brózd ziemi kruchéj i pulchnéj, a przynajmniéj tak lekko w bryłki zlepionéj, że za jednem uderzeniem łopatą bryłki się rozsypują. Wykonywając przeto każde ulepszenie, potrzeba ogledności i rozpoznania, co z tych ulepszeń i w jakich okolicznościach da się zastosować; jeżeli jest na jesień za mokro do wyrzucania ziemi z brózd, radzę każdemu, aby w to miejsce kazał jednokonném radełkiem odnowić, czyli zgłębić przed samą zimą brózdy. Na tę ostatnią naukę proszę należytą zwrócić uwagę; aby który z gospodarzy rzuciwszy się z zapałem do wyrzucania brózd, nawet przy zbyt mokrym stanie ziemi, nieponiósł tém samém szkody wielkiéj i nie narzekał że z opisów nauczył się takiéj roboty, która zamiast poprawić rzep zupełnie takowy zniszczyła.

Przechodząc zatrudnienia około rzepiu w miesiącu wrześniu, wspomnieć trzeba i przesadzanie, czyli sadzanie rzepiu, które się uskuteczniać powinno w połowie, a najpóźniéj ku końcowi września. Rozsada rzepiu sieje się na $1/4$ przestrzeni mającéj być obsadzoną, a zatém nie można takowéj zbyt gęsto siać, gdyż już w pierwszém rozrastaniu zanędzniałyby rośliny. W Flandrji nie sieją nigdy rzepiu ani siewnikiem ani ręką na miejscu, tylko sadzą takowy z rozsady: miejsce naznaczają mu zwykle po sprzątnionéj pszenicy, która była na świeżym pognoju. Po sprzęcie pszenicy orzą zwykle raz, ale głęboko i natychmiast ziemię doskonale zbronują; gdy ziemia się ulegnie i przepuści, następnie radlą extyrpatorem o trzech- radełkach i bronują; na tak przygotowanéj ziemi sadzą rzep w liniach o 6 cali od siebie odległych; dziury do sadzenia robią narzędziem, które się składa z dwóch kołków z końcami w żelazo okutemi; te kołki są z sobą spojone górą poprzeczną beleczką i dołem poprzeczną beleczką na cztery cale od siebie odległości, czyli na taką odległość, w jakiéj rzep ma być sadzony, beleczka czyli sparnik u dołu jest pomiędzy kołkami obsadzony na wysokości 6 cali, czyli na takiéj wysokości, jaka głębokość ma być dołków (dziur) do sadzenia rzepiu; jeden człowiek robi te dołki, po-

suwając narzędzie na kształt cyrkla z otworu w otwór, a zatém w równéj zawsze odległości na linii oznaczonéj, a drugi za nim sadzi rzep, obciskając palcami lub korkiem niedochodzącą ziemię do korzeni rzepiu. Można także sadzić rzep pod pług lub pod szpadel, co ułatwia robotę; ale sadzenie nie jest dokładnie wykonane, przeto lepiéj nieżałować robotników do tak drogiego produktu. We Flandrji rzep sadzony polewają w końcu listopada lub w grudniu tłustą gnojówką; w przecięciu sprzęt liczą na 12 szefli z morga magd.; trzeba jednakże pamiętać, że sadzą takowy na lekkiéj, jęczmiennéj roli i po pszenicy; a zatém w tych okolicznościach jest to zbiór niezmiernie wielki. Sprzątnąwszy rzep w czerwcu, sieją natychmiast po takowym rzepę, a sprzątnąwszy w październiku rzepę, sieją zaraz po takowéj żyto; takim sposobem użytkują bez żadnego przestanku i bez szkody, ile tylko można z gruntu. Sadzenie rzepiu po zimie; ile mam w tym względzie doświadczenia i wiadomości, nieudaje się dobrze, jeżeli który z czytelników przeciwne i inne w tym względzie ma doświadczenie i wiadomości, prosilibyśmy o udzielenie relacji o sadzeniu rzepiu po zimie; zaprzeczyć bowiem nie można, że sadzenie po zimie przedstawia daleko większe korzyści, gdyby tylko się udawało; gdyż naprzód rzep, jako rozsada mógłby być od mrozu zabezpieczony, a powtóre niepotrzebowałby ugoru, lecz możnaby użytkować w poprzednim roku z téj roli, sprzątając z takowéj kłosowe zboże. Słyszałem, że tak robią w okolicy Magdeburga, lecz nic pewnego o tém powiedzieć nie umiem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Londyn 9 listopada. Dowozy zboża i mąki od poniedziałku były małe, że jednak na dzisiejszy targ kupców bardzo mało przybyło, obroty pszenicą nadzwyczaj były ograniczone, i ceny tak krajowéj jak zagranicznéj pszenicy uważać prawie można za normalne tylko. Jęczmień i grochy utrzymują się w dawnych notowaniach. Owies, doborowy i pełny podrożał cokolwiek. Mąkę trzymają mocno, ale pokup na nią nieosobliwy. Zrobiono kilka sprzedaży ładunków pod żaglem Odeskiéj pszenicy, po cenie o 1 szyling na kwarterze zniżonéj, płacono za nią 35 do 36 szyl. kwarter: Kukurydza z Galaczu jest po 31 szyl. Londyńskie ceny przecięciowe: Pszenica 44 szyl. kwarter (zł. 36 gr. 20 korzec), jęczmień 26 szyl. 10 pens. (zł. 22 korzec), owies 17 szyl. 6 pensów (zł. 14 gr. 25 korzec), żyto 26 szyl. 1 pens. (zł. 21 gr. 15 korzec), groch 30 szyl. 11 pens. (zł. 25 gr. 20 korzec). Dowieziono z zagranicy w tym tygodniu: Pszenicy 2210, owsa 3990 kwarterów.—*Wełna* trzyma się bez zmiany we wszystkich gatunkach; na targu cicho ale silna jego postawa.

Wrocław 13 listopada. Dziś mieliśmy obfitsze dowozy zboża; usposobienie jednak zadawalającém nie było. Pszenica w skutek tego spadła w cenie, o jeden do dwóch srebrnych groszy na szeflu. Żyto także nie miało wielkiego pokupu, a chociaż nieobniżyło się w cenie, konsumenci nie spieszyli się z występowaniem na targ. Na spekulację nic nie kupowano. Jęczmień trzymał się wprawdzie, ale już nie tak dobrze jak przed kilku tygodniami. Na owies pokup winienby być największy ale kupcy jeszcze się wstrzymują z nabywaniem, gdyż przedsiębiorcy chcieliby doczekać się większéj pewności co do politycznych stosunków. Grochu mało na targu, i niepodobna podać dokładnéj jego ceny.—Notujemy dziś białą pszenicę po 49—59 srgr. (zł. 19 gr. 18 do 24 korzec): żółtą 47—57 srgr, żyto 88 funtowe po 43 srgr. (zł. 17 korzec); 87 funtowe po 41 srgr. 85 funtowe po 40 srgr., 84 fun. po 39 srgr., 83 fun. po 38 srgr., 82 funtowe po 37 srgr. Jęczmień po 25 do 29 srgr. Owies po 20--23 srgr. a groch po 44—53 srgr. Nasion olejnych bardzo mało jest na sprzedaż; dostać można za rzepak zimowy 84—89 srgr. szefel (zł. 33 gr. 18 do zł. 36 korzec). Za letni rzepak 53—74 srgr. (zł. 25 do 29 gr. 20 korzec). Nasienia koniczyny wiele w tych dniach odeszło, gdyż przysłano tu dość obstalunków z Pomeranji i Meklemburga, które teraz dokonano. Dziś nie szły tak żywo obroty, gdyż teraźniejsze ceny nasienia czerwonéj koniczyny na wysełce do Hamburga nie przedstawiają żadnego zarobku ani żadnych widoków. Nasienia białéj koniczyny bardzo mało jest na sprzedaż, dla tego przedsiębiorcy wstrzymują się od zakupów, gdyż dysconto podniosło się dość znacznie, a zresztą stosunki ogólne nie dają zachęty do podobnych przedsięwzięć. Dziś płacono za nasienie białéj koniczyny 5 do 12½ talara, czerwonéj po 11 do 12½ talara. Sprzedano tu wczoraj 100 wiader okowity po 7 tal. i jednym dobrym groszu; dziś jeszcze się podniosła i jest po 7⅞ talara, ale sprzedający téj ceny przyjąć nie chcą. Drobne ilości sprzedają się po 7⅙ do 7½ talara. Posiadacze żądają 7¾ talara. Cynk bez pokupu.—Cukier burakowy trzyma się w cenach.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 12 listopada 1850 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	—	104½
Polskie Obligacje Skarbu 4%	—	73
„ Listy Zastawne		—
„ Listy Zastawne nowe.	—	—
„ Obligacje Udziałowe	130¼	—
„ Obligacje 500 złotowe.	75¼	74¾
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	83	—
lit. B. 200 „	—	16½

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 12 listopada. 1850 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	—	—	95	35
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	95 —	20 —
Hamburg 300 b. m. k.	2	—	—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	45 —	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.		—	—	
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—		—	—
Petersburg ditto.	1 M.			100	50 —
Paryż 300 franków	2 M.	—	—	76	80
Wiedeń 150 złr.	2 M.	—		—	—
Wracław 100 talarów	2 M.	—		—	—
2. MONETY.					
Imperjały			—		—
Holender. dukaty nowe			—	—	—
ditto stare ważne			—	—	—
Frydrychsdory Pruskie			—	—	—
Rossyjskie assygnaty			—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 zł.			—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.			—	—	—
„ „ „ 4% rs.		—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)				—	—
„ „ nowe za 100		14	78 —	14 —	76 —
Obligacje udziałowe na 300 złp.		— —	—	— —	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		— —	—	— —	— —
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		— —	—	— —	— —
Serje wylosow. lit. na — złp.		— —	—	— —	— —
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		— —	—	— —	— —

Wartość kuponu kop. 23⅓

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 4 (16) listopada 1850 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.